

Czy kobiety są bardziej proekologiczne?

*Psychologa mniemania
na głębokie pytania*

Pierwszy wyraźny sygnał dotyczący związku roli płciowej ze stosunkiem do środowiska naturalnego pojawił się na gruncie ekofeminizmu w 1974 roku. Francoise d'Eubanne sformułowała założenie, w myśl którego między dyskryminacją kobiet a nieprzestrzeganiem praw natury istnieje bezpośredni związek. Związek ten wskazuje na destrukcyjną rolę mężczyzn i patriarchalnej struktury społecznej.

Innymi słowy, problemem współczesnego świata jest nie tyle antropocentryzm, odpowiedzialny za dominację ludzkości nad naturą i prowadzący do jej zniszczenia, ile androcentryzm, który dąży do podporządkowania męskiej sile zarówno przyrody, jak i kobiet. W ten oto sposób kobiety nie tylko zostały zwolnione z odpowiedzialności za udział w niszczeniu środowiska naturalnego, ale też razem z tym środowiskiem stały się ofiarą męskiej dominacji.



Fot. Ryszard Kulik

Ekofeminizm oprócz tego, że rozpoznaje podwójny charakter dominacji nad kobietami i resztą natury, przekonuje również, iż aby dobrze zrozumieć istotę tej dominacji, należy zwrócić baczną uwagę na męski charakter oraz patriarchalną kulturę. Otóż „naukowa i zmaskulinizowana kultura” uczyniła z przyrody „innego”, coś, co jest zupełnie różne od męskiego przedstawiciela *homo sapiens*, co daje mu jednocześnie nieograniczone prawo do eksploatowania środowiska. Ta absolutna władza nad rzeczywistością, oparta na naukowym i technologicznym rozwoju, jest też wzorcem, który ujawnia się w dominacji mężczyzny nad kobietą.

Ekofeministki uważają, że mężczyźni w sposób przesadny przywiązują się do funkcji intelektualnych, ponieważ nie są zdolni do rodzenia dzieci. Kobieta w sposób naturalny staje się nieśmiertelna poprzez to, że daje życie dziecku, natomiast mężczyzna szuka nieśmiertelności w transcendentnej sferze bytu, która jest usytuowana ponad matrycą narodziny – śmierć. Jednak z tej perspektywy mężczyzna widzi kobietę jako tę, która związana jest ze sferą skończoności. Tym bardziej sam próbuje się od niej odciąć, od tego, co organiczne, skupiając się na tym, co dalekie od natury i od skończoności. W ten sposób afirmuje funkcje związane z rozumem, ponieważ są one podstawowym narzędziem dokonywania transcendencji. Ostatecznie ta właśnie sfera zostaje utożsamiona z człowieczeństwem, co *de facto* oznacza utożsamienie człowieczeństwa z męskim charakterem. Zarówno kobieta, jak i przyroda są w tej perspektywie postawione poza tym, co ludzkie, właściwe i doskonałe.

Wniosek, jaki nasuwa się z tej analizy, jest oczywisty. Mężczyzna dystansuje się od natury, traktuje ją jako zagrożenie dla własnej pozycji, musi więc ciągle ją kontrolować i ujarzmić. Jednocześnie, uzasadniając to działanie, przekonuje się, że natura jest czymś gorszym od niego, czymś, co musi zostać podporządkowane i zmienione, aby mogło spełnić męskie oczekiwania. Kobieta natomiast nie zerwała związków z naturą. Świadomość własnego ciała, świadomość związków z naturalnymi mechanizmami życia (rodzenie dzieci, miesiączka i jej związek z cyklem księżycowym), jest zbyt silna, aby chcieć dominować nad tym, co naturalne. Zatem kobiecość w swym podstawowym (biologicznym) wymiarze jest bardzo blisko Ziemi, natury. Jest niehierarchiczna, nierywalizacyjna, pozbawiona przemocy, współodczuwająca i oparta na współzależności.

Analiza ekofeministyczna koncentruje się z jednej strony na tym, co stanowi esencję męskości

i kobiecości, a z drugiej na wartościach, dominującym paradygmacie czy podstawowych założeniach, które leżą u podstaw kultury. Poszczególne kobiety lub mężczyźni mogą nie pasować do opisanego wcześniej schematu, jednak największe znaczenie ma to, że współczesna kultura prześląknięta jest patriarchalnym i androcentrycznym charakterem. To ostatecznie decyduje o kształcie instytucji społecznych, środków masowego przekazu, o nacisku na rozwój ekonomiczny i technologiczny za wszelką cenę, a także o lansowanych stylach życia.



Fot. Ryszard Kulik

To właśnie w tych elementach przejawia się agresywny, rywalizacyjny, dominujący oraz nieekologiczny charakter naszych działań, niezależnie od tego, czy jesteśmy kobietami, czy mężczyznami. Bo jakkolwiek ekofeministki wyraźnie sugerują, że tylko kobiety mogą uratować świat, to również kobiety same często ulegają maskulinizacji i wypierają się własnej natury. Czy w związku z tym uprawnione jest twierdzenie, że kobiety są bardziej proekologiczne?

Nowsze badania psychologów rzucają bardziej jednoznaczne światło na zależności między płcią a stosunkiem do przyrody. Spośród dostępnych badań, w czterech na sześciu stwierdzono u kobiet istotnie wyższy wskaźnik pozytywnej **postawy** wobec środowiska naturalnego niż u mężczyzn. W dwóch przypadkach wyższymi wskaźnikami prośrodowiskowymi charakteryzowali się mężczyźni. **Zatem, jakkolwiek kobiety wykazywały bardziej pozytywne postawy, to jednak efekt ten był raczej mały.** Jeśli chodzi o wpływ płci na zachowania prośrodowiskowe, to w dziewięciu badaniach kobiety osiągały wyniki wyższe niż mężczyźni, w trzech kolejnych nie zanotowano różnic między płciami, a w jednym mężczyźni manifestowali więcej prośrodowiskowych zachowań.

Interesujące są wyniki badań sprawdzających wpływ płci na postawy i zachowania prośrodowiskowe u dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjalnych. Rok po roku (1994 i 1995 r.) **dziewczynki manifestowały bardziej pozytywne postawy wobec środowiska oraz charakteryzowały się większą niż chłopcy osobistą odpowiedzialnością za poprawę stanu środowiska.** Dotyczyło to głównie zaniepokojenia związanego z problemem śmieci oraz większą gotowością do stosowania recyklingu zarówno w domu, jak i w szkole. Dziewczynki poza tym zwracały większą uwagę na fakt wymierania gatunków.

Wyniki uzyskane w tym badaniu wskazują, że wpływ płci na zaangażowanie w problematykę środowiskową pojawia się stosunkowo wcześnie. Przeczy to niektórym sugestiom, jakoby przewaga kobiet nad mężczyznami w tym względzie pojawiała się dopiero w momencie, gdy kobieta doświadcza macierzyństwa i opiekując się potomstwem zwraca większą uwagę na zagrożenia ekologiczne.

Kolejne badania, prowadzone w 14 krajach, potwierdzają wcześniejsze wyniki. **W zdecydowanej większości z nich kobiety osiągały wyższe wyniki zarówno w obszarze postaw, jak i zachowań prośrodowiskowych.**

Dlaczego kobiety są bardziej proekologiczne? Okazuje się, że kobiety są bardziej uspołecznione, co wyraża się w większym stopniu brania pod uwagę perspektywy innego. Charakteryzują się również wyższym poziomem odpowiedzialności społecznej. **Kobiety manifestują większą troskę o środowisko oraz charakteryzują się znacząco wyższym poziomem altruizmu niż mężczyźni.**

Wyjaśnienie tego faktu wydaje się dość proste. Otóż kobiety są znacznie bardziej zaangażowane w podtrzymywanie życia, opiekę nad potomstwem oraz angażują się w relacje sąsiedzkie i działają na rzecz społeczności. Mężczyźni natomiast uczą się w toku socjalizacji zaangażowania w sprawy

biznesowo-rynkowe oraz uczestniczą częściej w grach sportowych. Wszystko to sprawia, że współpracują głównie w obszarze wąskiej, własnej grupy i jednocześnie rywalizują z wszystkimi innymi. Skutkiem tego są inne wzorce socjalizacji i oczekiwania wobec tego, jak powinni zachowywać się mężczyźni i kobiety. Innymi słowy, mężczyźni uczą się raczej dbać o własny interes, podczas gdy kobiety nastawione są na to, by zwracać uwagę na innych i zachowywać się bardziej altruistycznie. Poza tym kobiety częściej manifestują zachowania prośrodowiskowe w domu. Łatwiej jest to robić w takim miejscu niż w świecie zewnętrznym, który jest domeną mężczyzn.

Przytoczone przeze mnie doniesienia z badań wskazują jednak na pewien paradoks. Otóż warunkiem przewagi kobiet nad mężczyznami w zakresie dbałości o środowisko jest podążanie przez kobiety za swoją naturą, która ma uwarunkowania biologiczne. We współczesnym świecie kobiety jednak coraz bardziej próbują negować te uwarunkowania, wskazując na to, że „płeć nie ma znaczenia” i dążąc do wyrównania własnej pozycji z mężczyznami. Feminizm, który pozwolił kobietom na emancypację, jednocześnie sprawił, że zaczęły one rywalizować z mężczyznami w różnych obszarach. Niestety, aby rywalizować z mężczyznami, trzeba stać się takim, jak oni – wykrzesać z siebie agresję, dążyć do zdobycia przewagi, skupić się na własnych interesach i wyjść w świat, zostawiając odłogiem rodzinę i dom. Takie właśnie stały się lub próbują się stać współczesne kobiety.

Osiągając sukces na tym polu, okupują go najczęściej wyparciem się tradycyjnie pojmowanej kobiecości – tej, która pozwala bardziej troszczyć się o Ziemię. Tak oto mamy wokół siebie nie tylko mężczyzn, ale też coraz więcej kobiet, które przejawiają męskie cechy. W moim przekonaniu to prawdziwy dramat i porażka feministycznej krucjaty. Co to oznacza dla przyrody? Jeszcze większą presję ze strony coraz bardziej zmaskulinizowanej kultury.

A rozwiązanie wydaje się dość proste. Nie chodzi nam przecież o to, by mężczyźni zastąpiły męskie kobiety. Nie chodzi również o to, by wyrugować mężczyzn z ich udziału w życiu społecznym lub skłaniać ich, aby byli mniej męskimi. Chodzi natomiast o to, by zrównoważyć to, co męskie, tym, co kobiece. Aby tak się stało, trzeba dowartościować kobiecość i związane z tym cechy, takie jak wspólnotowość, emocjonalność, troska, odpowiedzialność, gotowość do współpracy i niesienia pomocy.

To zadanie, przed którym stoją wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety.

Ryszard Kulik